



TEATR

Bohema

REWII

TEATR
H o ż a 38

BOHEMA

TEATR
telefon 9-42-03

ma zaszczyt przedstawić rewię

SIEDEM GRZECHÓW KOBIECY

w wykonaniu

H. Chodakowskiej

K. Chrzanowskiego

Z. Jamry

M. Kopińskiego

W. Łoskota

L. Machan

Z. Magierówny

E. Małówny

W. Nowakówny

K. Poredy

I. Skwierczyńskiej

A. Suchcickiego

W. Waltera



**KARMELKI
E. WEDEL**

Sogra



Najnowsze żurnale

poleca

Jot-Jot

Krucza 38



Kazimierz Chrzanowski



OKAZYJNE **MEBLE**

SYPIALNIE

STOŁOWE

GABINETY

S Z A F Y

KREDENSY

K. i J. ARENS

BIELAŃSKA 20 m. 2



E. Magierówna



Otwarcie sezonu

DAWNA „Bohema“ już przeszło od miesiąca przeniosła się na nowe mieszkanie, ale dopiero tą rewią rozpoczyna nowy sezon. Przeprowadzka odbyła się w tempie bardzo szybkim, dlatego też dyr. Tomaszewski wołał nie rozpoczynać sezonu rewią montowaną ad hoc, lecz od razu dać publiczności przedstawienia będące na poziomie godnym tak kierownictwa, jak autorów i wykonawców.

— Największą sztuką w organizowaniu nowego teatru jest umiejętność połączenia wysokiego gatunku tekstu i muzyki z odpowiednim materiałem aktorskim, przy jednoczesnym wytworzeniu atmosfery miłej, bezpretensjonalnej i kulturalnej — mówi dyr. Tomaszewski. — Mam wrażenie, że w danym wypadku udało się nam to całkowicie.

Dyr. Tomaszewski ma za sobą lata doświadczenia w dziedzinie teatralnej i jego przede wszystkim zasługą jest ten właśnie sympatyczny nastrój, który wiąże scenę „Bohemy“ z widownią. To jest nie tylko umiejętność dobrania odpowiednich sił aktorskich, ale w pierwszym rzędzie pewne wewnętrzne właściwości, które niewidzialnie promieniują z człowieka. W tym kryje się tajemnica czaru „Bohemy“.

Dyr. Tomaszewski interesuje się nie tylko sprawami administracyjnymi, lecz i artystycznymi. Wspólnie z kierownikiem art.-literackim, K. Chrzanowskim, opracowuje każdą re-

wię, przegląda teksty, angażuje artystów i bierze żywy udział w próbach.

I dlatego, że zainteresowania dyirekcji nie ograniczają się wyłącznie do ilości sprzedanych biletów, lecz obejmują tę najważniejszą dziedzinę życia teatralnego, każda rewia jest lepsza od poprzedniej. Każda wnosi coś nowego, coś niespodziewanego, co zaskakuje widza i nie pozwoli mu zapomnieć o następnej premierze. „Bo-



Dyr. Tomaszewski

hema“ przeszedłszy z kawiarni do teatru zdaje egzaminy z piorunującą szybkością i na piątki. A nawet na piątki z plusem.

Choć egzaminatorami w danym wypadku są najmniej pobłażliwi ludzie pod słońcem — widzowie teatralni. —

Przez drzwiczki od klucza

ZNAKOMITA aktorka charakterystyczna p. Irena Skwierczyńska udała się raz na krótki, poobiedni spacer. W Alejach Ujazdowskich przyplątał się do niej jakiś młodzian, który nie opuszczał jej ani na krok. Pani Irena na „deptak“, on za nią. Pani Irena do Łazienek — on za nią. Pani Irena usiadła na ławce — on przy niej. Wreszcie zdenerwowana natrętem, szybko wstała i udała się w kierunku alei napiękniej zadrzewionej. Po kilku minutach zjawia się natręt i uchyla kapelusza.

— Czy tu nie pięknie? — próbuje zagaić rozmowę. — Zupełnie jak w lesie dziewiczym....

— Ma pan rację — odpowiada nasz humorysta w spódnicy — nawet nie brak.... szympansov.

—oOo—

W związku z oryginalnym finałem na temat „Siedmiu grzechów kobiety“, w garderobach artystów, w wolnych od zajęć przerwach wywiązała się ożywiona dyskusja. O t o kilka ciekawych aforyzmów jakie zanotowałem w czasie dyskusji.

P. Chodakowska: ...szczytem okrucieństwa jest zamknąć kobietę wśród mnóstwa eleganckich sukien i najmodniejszych kapeluszy w pokoju nie posiadającym lustra.

P. Machan: ...zazdrość kobiety nie jest bólem z powodu własnej przegranej, ale zawiścią z powodu zwycięstwa drugiej kobiety.

P. Jamry: ...są mężczyźni, którzy żenią się ze swymi kochankami, bo innym sposobem nie mogą się od nich uwolnić.

P. Nowakówna: ...najmądrzejsi ludzie — w miłości czynią największe głupstwa.

P. Magierówna: ...kobiety ofiarują tylko wtedy swe serce, gdy wiedzą, że w każdej chwili mogą je odebrać.

P. Suchcicki: ...Kobiety, które kochają, tracą serce. Mężczyźni natomiast, prócz serca, tracą rozum.

P. Poreda: ...niektóre kobiety można wyprowadzić z cierpliwości mówiąc im o swojej miłości, a nie stwierdzając tego dowodami.

P. Kopiński: ...by onotliwą kobietę zdobyć, jest jedyny sposób: sposobność.

P. Łoskot: ...to wszystko lipa. Ja mam swój sposób na kobiety: pikantaria, nudyzm, sadyzm i dynamika z łoskotem. Dlatego też mam u kobiet takie powodzenie.

Władysław Walter, który widocznie odnosi się sceptycznie do wierności małżeńskiej zakończył dyskusję anegdotą:

W pewnej wiosce żył sobie pewien kmiotek. Żona jego była uczciwą kobiecina i wszyscy uważali małżonków za najszczęśliwszą rodzinę pod słońcem.

Jednak ów kmiotek niezupełnie był spokojny o swoją żonę, gdyż czę-

sto wyjeżdżał to do sąsiedniej wsi, to do młyna, to znów często wzywała go gmina na zebrania, a żona zostawała zazwyczaj w towarzystwie parobków. Pewnego razu żona ciężko zachorowała. Nie pomogły lekarstwa. Nad łóżkiem umierającej żony siedzi kmiotek i mówi:

— Droga Magdo! Chwile twoje są policzone. Powiedz mi tylko teraz przed obrządkiem kościelnym, przed śmiercią, czy mnie zdradziłaś kiedy, czy nie?

— Nigdy — odparła Magda.

— Wyszepnijże ostatnie słowo, niech wiem.

— Kochany Jakubie — odezwała się umierająca — bodajbym się w niebie tyle razy sztorcem obróciła, ile razy cię zdradziłam — jeśli mi nie wierzysz...

— Wierzę ci — wyszeptał kmiotek i zapłakał a ona z uśmiechem na ustach wyzionęła ducha.

Wkrótce po jej śmierci, kmiotek zmarł i dostał się do piekła. Siedział we wrzącej smole. Powietrze wokół tak rozpalone, że nie można oddychać. Nagle czuje chłodny, miły wiaterek który orzeźwił grzeszne dusze. Wszyscy skazańcy pokłękali na ziemi i gorąco dziękowali Bogu za ten wiaterek.

— Dzięki Najwyższemu — odezwał się sąsiad — gdyby nie twoja żona to byśmy już wszyscy dziś wyginęli w tej smole.

— Moja żona? — pyta zdziwiony kmiotek — a co ona ma wspólnego z tym wentylatorem?

— To jest właśnie twoja żona — odpowiedział strażnik — po śmierci została zamieniona w wentylator i ciągle się obraca.

—oOo—

Kazimierz Poreda, którego piękny głos słyszą codziennie bywalcy „Bohemy“, ma zawsze, jak się to mówi świetną prasę. Tak w języku teatralnym nazywa się recenzje prasowe. Zdarzyło się jednak, że pewnego razu jakiś młody dziennikarz, z którym Poreda nie miał czasu rozmawiać w czasie trwania spektaklu, zjechał go w swej recenzji bez sensu i składu.

Poreda niewiele myśląc wysłał list zaczynający się od słów:

— Szanowny Panie! Siedzę właśnie w ustronnym i dyskretnym miejscu mego mieszkania i mam przed sobą pańską recenzję. Za chwilę będę ją miał za sobą.

„Dobrolin“
DOBROLIN“
PASTA
NAJLEPSZA
i BASTA

SIEDEM GRZECHÓW KOBIETY

REWIA W 17 OBRAZACH

CZĘŚĆ I

1. **Dla ciebie Rio-Rito** — passe-double — orkiestra H. Wróblewskiego.
2. **Wieczorowa przygoda** — prolog — słowa: Kaktus, muz. Lincke — L. Machan.
3. **Taniec rumuńskich cyganów** — muz. Knüman — W. Nowakówna, M. Kopiński.
4. a) **Niebieski Lis** — słowa: T. Chrzanowski, b) **Ratler** — słowa: Karpiński muz. H. Wróblewski. — I. Skwierczyńska.
5. **Ty i Ja** — słowa Taurosa, muz. Benatzky — E. Małówna, K. Poreda.
6. **Bandyta** — skecz — tekst Konarskiego — Wł. Walter, K. Chrzanowski.
7. **Dzwoneczki** — słowa Bołdukowej, muz. Jary — Z. Magierówna.
8. **Quasimodo** — tekst: Tauros, muz. Verdi—K. Poreda, Z. Jamry.

CZĘŚĆ II

1. **Ukochana z Toledo** — muz. Brühne — orkiestra H. Wróblewskiego.
2. **Obraza pierwszego stopnia** — skecz — tekst: T. Chrzanowski — Ir. Skwierczyńska, Z. Magierówna, Wł. Walter, A. Suchcicki, K. Chrzanowski, W. Łoskot.
3. **Symfonia nocy** — słowa: Jaksztas, muz. Bixner — Z. Jamry, L. Machan.
4. **Chór Delirium** — tekst: Kaktus, muz. Rossini, Igielhof — K. Poreda, K. Chrzanowski, A. Suchcicki.
5. **Awanturnica** — tekst Gordon, muz. Bukowski—Irena Malkiewicz.
6. **Jalausie** — tango — muz. Gajda — W. Nowakówna, M. Kopiński.
7. **Honor robotnika** — skecz — tekst Strusia — Ir. Malkiewicz, Wł. Walter, A. Suchcicki, W. Łoskot.
8. **Czardasz** — muz. Grothe — E. Małówna.
9. **Siedem grzechów kobiety** — finał — tekst: Kaktus, muz. cały zespół teatru „Bohema“.



Kier. art. **K. Chrzanowski**
Baletmistrz **M. K o p i ń s k i**

Dekoracje: **S t. L i p s k i**
Kier. muz. **H. Wróblewski**

Kier. adm. **T. B o c h e ń s k i**



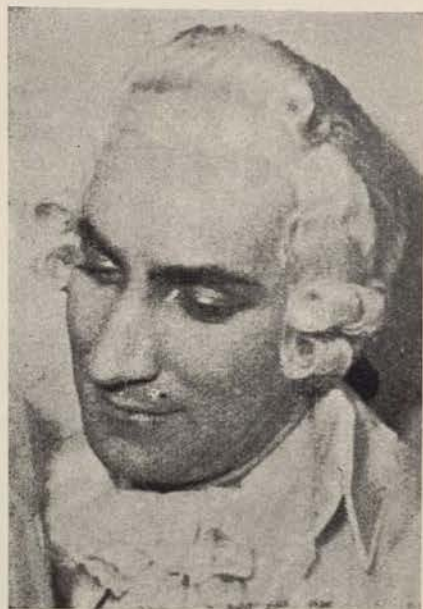
E. Małówna



KAPCE

Pantofelki
ciepłe
Roboty ręczne
z powierzonych
materiałów
wykonują:

ZAWKAT
Pierackiego 13/2
/ FOKSALI /



K. Poreda

TY i JA

Tekst: T. Wołowski.

Muz. Benatzky.

Śpiewają: E. Małówna i K. Poreda.

Ty i ja, ja i ty,
Twoje smutki,
Moje łzy,
I czworo oczu,
A jeden wzrok,
Sto mil do szczęścia,
A nam jeden krok.
Ja i ty, ty i ja,
Wieczność tylko chwilę trwa,
A każda chwila
To milion lat,
Naszą miłością
Stworzymy świat.

Refrain:

Ty — to znaczy, że my we dwoje,
Ty — to małe serce moje,
Ty — to wieczna miłość ma
Jedyna ma, ty i ja.
Moja — znaczy przymknąć oczy,
Moja — znaczy sen uroczy
I jawę kochać jak sny
I jednym tylko słowem śnić, że to ty.

Nie ma złud,
Nie ma snów,
Błędnych marzeń
Pustych słów.
I wszystko jest prawdą
Gdy spojrzysz raz,
Wszystko miłością,
Gdy miłość jest w nas.
Ciemna noc, jasny dzień,
Ból i smutek, radość, cień,
I wszystko jest dobrze,
Gdy tylko wiem,
Ze świat nazwałem
Imieniem Twem.

Farbiarnia parowa
i pralnia chemiczna
JÓZEF AUGUSTOWSKI i S-ka
Farbuje, czyści
chemicznie wszystko

Fabryka: Młocińska 9,
tel. 11-82-25. Filie:
Nowy-Świat 22, Kono-
packa 18, Mostowa 32.



Wł. Walter

„W A R E K S”

TOWARZYSTWO EKSPED. SP. Z O. O.
MARSZAŁKOWSKA 125

Międzynarodowe
transporty, ładunki
zbiorowe, składo-
wanie towarów.

ZARZĄD: TEL. 232-61.

SIEDEM GRZECHÓW KOBIETY

REWIA W 17 OBRAZACH

CZĘŚĆ I

1. Dla ciebie Rio-Rito — passe-dou-
ble — orkiestra H. Wróblew-
skiego.
2. Wieczorowa przygoda — prolog —
słowa: Kaktus, muz. Line-
ke — L. Machan.
3. Ty i Ja — słowa Taurosa, muz.
Benatzky — E. Małówna,
K. Poreda.
4. Bandyta — skecz — tekst Konar-
skiego — Wł. Walter,
K. Chrzanowski.
5. Taniec rumuńskich cyganów —
muz. Knüman — W. Nowa-
kówna, M. Kopiński.
6. a) Niebieski Lis — słowa: T. Chrz-
zanowski, b) Batler — słowa:
Karpiński muz. H. Wró-
blewski. — I. Skwierczyń-
ska.
7. Honor robotnika — skecz — tekst
Strusia — H. Chodakowska,
Wł. Walter, A. Suchecki,
W. Łoskot.
8. Dzwoneczki — słowa Bołdukowej,
muz. Jary — Z. Magierówna.
9. Quasimodo — tekst: Tauros, muz.
Verdi—K. Poreda, Z. Jamry.

Kier. art. K. Chrzanowski
Baletmistrz M. K o p i ń s k i

Kier. adm. T. B o c h e ń s k i

CZĘŚĆ II

1. Ukochana z Toledo — muz. Brüh-
ne — orkiestra H. Wró-
blewskiego.
2. Trujące kwiaty — słowa: Z. Ipo-
horski, muz. H. Wróblew-
ski — H. Chodakowska.
3. Obraza pierwszego stopnia —
skecz — tekst: T. Chrzanow-
ski — Ir. Skwierczyńska,
Z. Magierówna, Wł. Walter,
A. Suchecki, K. Chrzanow-
ski, W. Łoskot.
4. Symfonia nocy — słowa: Jaksztas,
muz. Bixner — Z. Jamry,
L. Machan.
5. Chór Delirium — tekst: Kaktus,
muz. Rossini, Igielhof —
K. Poreda, K. Chrzanowski,
A. Suchecki.
6. Zazdrość — tango — muz. Gaj-
da — W. Nowakówna,
M. Kopiński.
7. Czardasz — muz. Grothe — E. Ma-
łówna.
8. Siedem grzechów kobiety — fi-
nał — tekst: Kaktus, muz.
cały zespół teatru „Bohema”.

Dekoracje: S t. L i p s k i
Kier. muz. H. Wróblewski



SOK ŚWIEŻYJ
WALERIANY
KACIETRA DOBIECA
STOSOWANY PRZY
nerwobólach
i wyczerpaniu
nerwowym
Do nabycia w aptekach



Irena Skwierczyńska

„K O L O R Y T” BARWNIKI W 56 KOLORACH

do domowego farbo-
wania tkanin z goto-
waniem lub bez goto-
wania, oraz do odna-
wiania i farbowania
przedm. skórzanych

Fabryka Chemiczna „Koloryt”
W. Kłossowski i S. Szadkowski
WARSZAWA

Dyrekcja zastrzega sobie prawo ew. przetożenia lub skreślenia odnośnego obrazu rewii

WYWIAD Z WAMPEM

TRZEBA się specjalnie nastroić, żeby móc godnie przeprowadzić oficjalną rozmowę z tak oficjalnym wampem, jakim jest Hanka Chodakowska. Czarny garnitur (a może lepiej frak?) trzy kieliszki wódki, pół grama kokainy, jeden opiumowany papieros — oto recepta lekarska na wzmocnienie nerwów przed taką rozmową.

Bo kto wie, co tam nas czeka?

Wszystko było na nic. Czekają mnie rozczarowanie. Wprawdzie ponsowe usta p. Hanki i jej piękne oczy w oprawie granatowych, długich ręś, jak i wykwintny szlafroczek były akcesoriami należącymi jeszcze do scenicznego wampa, lecz biała kawa, bułeczki i jakiś okropny, żółty ser przekreśliły momentalnie nastrój niesamowitości.

Wamp spożywał podwieczorek. Biała kawa zastąpiła krew wyssaną z serc uwiedzionych mężczyzn. Bułka trzeszczała w białych ząbkach, a oczy śmiały się jako zwykłej, młodej i bardzo miłej dziewczyny.

Wamp na urlopie różni się bardzo od wampa urzędującego. Po zejściu ze sceny wamp zmienia się w miłą koleżankę, wesołą towarzyszkę, po prostu w Hankę Chodakowską. Dlatego też nie mogłem uzyskać rozmowy z nią jako wampem. Coś tylko wspomniała, że kiedyś będąc w Turcji

pałała opium, ale to wspomnienie wypadło niezbyt niesamowicie.

— W tej rewii mam właśnie numer związany z opium — mówi p. Chodakowska. — Doskonałą recytację, której tematem jest przemysł amerykańskiego opium na cały świat. Na tym tle rozgrywają się dzieje zawiedzionej dziewczyny. Jest to jedna z najlepszych moich recytacji.

— W ogóle pani woli, zdaje się, rzeczy dramatyczne?

— Tylko dramatyczne. Recytacja, czy skecz — ale dramat. I zawsze zresztą dostaję takie właśnie role.

— A jak podoba się pani praca w „Bohemie“?

— Bardzo. To jeden z najmiłszych warszawskich teatrów. Miły zespół, przyjemna praca i sympatyczna widownia. Czegóż można wymagać więcej?



Hanka Chodakowska

Jak na wampa wymagania rze-

czywiście niewygórowane. Zerknąłem jeszcze na tę białą kawę, ale już nie powiedziałem. Byłem nastrojony na rozmowę z tamtą drugą p. Chodakowską, ze sceny. A poza tym kręciło mi się w głowie od opiumowanego papierosa.

Więc gdy p. Hanka zabrała się z zapalem do następnej bułki, zrezygnowałem z wywiadu z wampem.



TOWAROTWÓRZYC

Najbogatszym człowiekiem na świecie, stałby się bezsprzecznie ten, kto potrafiłby kupić wszystkie sumienia za tyle, ile są warte, a sprzedać je za tyle, na ile się cenia.

—oOo—

Kochać się we wszystkich kobietach nie jest tak niebezpiecznie jak w jednej.

—oOo—

Mąż: Musiałaś jeszcze czegoś zapomnieć przy zakupach.

Zona: Istotnie, ale skąd wiesz o tym...

Mąż: Bo mam jeszcze dwa złote w kieszeni.

—oOo—

— A więc pan jest tym zuchem, który z narażeniem własnego życia, uratował moją żonę od śmierci... oto pięć złotych dobry człowieku, jako dowód mojej wdzięczności, tytułem nagrody.

— Dziękuję. Pan przecież najlepiej wie, ile jest pańska żona warta.

—oOo—

Współczesny kochanek jest podobny do mamki — karmi cudze dzieci.

—oOo—

— Czy oskarżony nie wstydzi się że w tak podeszłym wieku zdarzają mu się takie rzeczy — pyta sędziego złoździejca. —

— Tak jest wysoki trybunale, odpowiada oskarżony — bardzo się wstydę. Ale co poradzić na to, że z wiekiem zmniejsza się zwinność palców.

—oOo—

— Niesłychane! Miałeś wrócić do domu o dziesiątej, a teraz jest trzecia i jeszcze do tego kelner musiał cię odprowadzić.

— Bo widzisz kochanie, o dziesiątej kelner nie miał czasu.

—oOo—

— Nie mogę się zdecydować na ślub z baronem. On ma takie rude włosy.

— O, to drobiazg... przecież mu wychodzą.

—oOo—

Dwóch sowieckich oficerów wróciło z frontu na urlop do Moskwy, zatrzymali się u swojego starego przyjaciela towarzysza Goldberga, i proszą o nocleg na parę nocy.

— Dobrze — powiada Goldberg, możecie tu mieszkać, ale stawiam wam jeden warunek: musicie zmienić bieliznę.

— Z powodu... zapytują jednocześnie koledzy.

— Kto wie co przywieźliście z frontu...

— Mysmy się nie bali...

— Mnie nie o to chodzi... higiena przede wszystkim.

— Proszę bardzo! Możemy! — odpowiada. Wychodzą. Na schodach zwraca się do kolegi.

— No i co z tego ma ten Goldberg jak my zmienimy bieliznę i ty ubierzesz moją, a ja twoją koszulę.

—oOo—

Spotykają się dwaj wariaci. Jeden ciągnie na sznurku stary kalosz.

Co pan tam ma? — pyta go drugi. — Pieska?

— Nie. Suczkę.

— Ach, suczkę! Nie zauważyłem. A jak się ona wabi?

— Bibi.

— Przez rz, czy przez z?

— Przez o kreskowane, jak Hektor.



A. Suchcicki



FORS
SZORUJE; CZYŚCI
wszystko!



H. Wróblewski

ARTYSTYCZNA CEROWNIA

Z. Mierzejewski

MARSZAŁKOWSKA 118

tel. 6.67-99

artystycznie naprawia:

odzież, sweity, dywany,
kilimy, gobeliny itp.

Odnawia kapelusze
i krawaty



L. Machan



Krucza 38



Z. Jamry

Inkubator

ZACZAŁEM zastanawiać się nad swoim losem dopiero wtedy, gdy Modzio rzekł pewnego rana:

— Ależ ty kiepsko wyglądasz. Jesteś zupełnie zielony.

Spojrzałem w lustro i rzeczywiście stwierdziłem, że zielony jestem. Pocięszalem się początkowo myślą, że może jest to skutek gry w zielone, którą to grę uprawiałem z pewną młodą osobą i z zapalem. Osoba jednak nie była zielona, ja zaś byłem.

Przyczyna musiała leżeć głębiej i leżała. Odnalazł ją Romcio.

— Przyznaj się — powiedział — kochasz się?

Wzruszyłem tylko ramionami.

— W takim razie chory jesteś na płuca — zawyrokował z powagą. — Idź nie zwlekając do lekarza.

Poszedłem. Nic mnie to nie kosztuje, bo jestem człowiekiem Ubezpieczalni.

— Chory jestem — powiedziałem. — Zielony jestem. Albo się zakochałem, albo zachorowałem na płuca. Romcio kazał mi przyjść do pana.

Doktor nie należał do ludzi grzesznych.

— Nie znam żadnego Romcia — odburknął. — Jeśli pan się zakochał, to należało zwrócić się do psychiatry, nie do mnie.

— A może jednak płuca? — zagadnąłem z nadzieją w głosie.

— To jedź pan do Zakopanego! — wrzasnął lekarz. — I co to wszystko do diabła mnie obchodzi?

Do Zakopanego nie pojechałem. Poszedłem natomiast do Kazia.

— Chory jestem, — powiedziałem z prostotą. — Zielony jestem. — Albo się zakochałem, albo zachorowałem na płuca. Lekarz kazał mi iść do psychiatry, albo jechać do Zakopanego. Może mi coś pomożesz.

— Kury jedz, — odrzekł. — Jedz kury pod każdą postacią. Rosół, potrawka, smażone, pieczone, z rożna, kotlety. Wszystko jedno jak, byle kury.

Kura jest wprawdzie stworzeniem niewielkim, ale niewspółmiernie drogim. Koszty mojego utrzymania wzrosły pięciokrotnie.

A właśnie agent jeden do mnie przyszedł.

— A może pan szanowny mydelniczkę kupi, albo zyletkę, albo dywan — napraszał się. — Popielniczki w wielkim wyborze.

— Idź pan do diabła! — krzyknąłem. — Pieniądzy nie mam!

— Wódeczka kosztuje — pokiwał głową ze zrozumieniem. — I papierosy. A ja mam środek...

— Nie piję! — wrzasnąłem. — Nie palę! Na diecie jestem! Kury jem!

— To może szanowny pan inkubatorek kupi?

Nie wiedziałem, co to inkubatorek.

— Do wylęgania kur — objaśnił. — Jajeczko pan wkłada i gotowe kurczę wychodzi. Tylko do garnka je kłaść.

To mi się podobało. Kurczę kosztuje mnóstwo złotych a tu z inkubatora już za parę groszy mam dietetyczną potrawę. Kupiłem inkubator i 50 jajek. Jajka do inkubatora włożyłem i czekam. Kurczęta jakoś nie wychodziły. Co pół godziny do środka zaglądałem — nic.

Żeby z głodu nie umrzeć kazałem sobie dwa kurczęta z salata przyrzadzić. I na drugi dzień też. Trzeciego dnia byłem już trochę zły, a czwartego przywołałem swoją gospodynię.

— To jest inkubator — objaśniłem z wyższością. — Kury z niego pochodzą. Niech Walentowa zao-

(Dokończenie na str. 16-ej).

Strzemieczna

Warszawa - ul. Chłodna 43



pickuje się inkubatorem. Żebym na jutro miał z niego kurczęta. W potrawce mi Walentowa je zrobi.

— A jajka pan włożył? — zapytała.

— Włożyłem.

— A jak to trzeba z tą maszyną się obchodzić, żeby były kury? — zapytała nieinteligentnie.

Oburzyłem się.

— To Walentowa nie wie? — powiedziałem ze zgorzeniem. — Walentowa gospodynią jest od tego, żeby wiedziała. Ja nie mam czasu na uczenie Walentowej.

I poszedłem.

Gdy wróciłem Walentowa siedziała zapatrzona melancholijnie w inkubator.

— Co tam z kurczętami? — rzuciłem wesoło.

— Pomarзли pewnie w jajkach — odparła ze łzami w głosie Walent-

wa. — Tam tak zimno w tym inkubatorze.

Wezwany z pierwszego piętra elektrotechnik obejrzał krytycznie inkubator.

BATERIE



— Kurczaków to pan z tego mieć nie będzie — zaopiniował. — Ale w razie jakiegoś mięso przechować, albo wódkę zamrozić — to jak znalazł. Lodówka jak się patrzy!

Rzeczywiście. Była to lodówka. W najlepszym gatunku.

zet

GALANTERIA

Bizuteria sztuczna

HURTOWNIA

L. GRÜNWARD i S-ka

PL. NAPOLEONA 9

ARTYKUŁY

KOSMETYCZNE



Program opracowany
przez
atelier artystyczne



WERBE-INSTITUT
G. m. b. H.
Warszawa
Tel. 210-23

